

do papieża Jana XV o przyjęcie na „własność” państwa polskiego od morza Bałtyckiego po Morawy i od Odry aż po Bug.

- 1° z punktu widzenia politycznego był skierowany przeciwko Czechom i miał na celu utrudnić Przemysłidom rewindykację utraconych ziem: Małopolski i Śląska;
- 2° z punktu widzenia prawnego nawiązywał do protekcji papieskiej, instytucji wykształconej na tle stosunków między Kurią a klasztorami, a potem przeniesionej na grunt stosunków państwowych, że następnie
- 3° oddanie państwa polskiego na „własność” i pod opiekę papieską pociągnęło za sobą obowiązania czynszu rekognicyjnego, płaconego m. in. przez Bolesława Chrobrego, ale
- 4° czynsz rekognicyjny, płacony przez pierwszych Piastów, uległ zapomnieniu po r. 1034, wskutek czego danina „świętopietrza”, zaprowadzona w pierwszej połowie XII wieku, nie może uchodzić za jego bezpośrednią kontynuację, choć prawdopodobnie jest nawiązaniem do dawrowizny Mieszka z punktu widzenia prawnego.

*Karol Górski (Toruń)*

### O SPRAWIE ŚW. STANISŁAWA

Od chwili gdy Tadeusz Wojciechowski „Plemieniem Kadłubka” przerwał, bo nie zamknął, dyskusję rozpętana dokola tekstu tzw. Galla, pozornie badawcze wysiłki nie wracały do zagadnienia, którego bez nowych źródeł naświetlić nie było można. Ale niemniej wyteżona uwaga badaczy śledziła wszystko, co mogłoby rzucić nowe światło na zagadnienie, porzucone w zawieszeniu. Wł. Semkowicz starał się zbadać kult świętego w oparciu o gotlandzką chrzcielnicę, która by cofała ten kult do XII wieku i wiązała go z dynastią Piastów<sup>1)</sup>. Teza ta nie ostała się wobec krytyki M. Gębarowicza, który przesunął datę wykonania chrzcielnicy do XIII w.<sup>2)</sup> Ale jako trwały dorobek pozostało zwrócenie uwagi na fakt kultu Biskupa w rodzie Sieciecha<sup>3)</sup>.

Ks. David, Francuz osiadły w Krakowie, w swych drobnych przyczynkach zwrócił uwagę na pewne szczegóły legendy o Świętym, które mogą się wiązać z rzeźbami romańskimi, wyobrażającymi karę piekielną za nieczystość (szczenięta lub ropuchy przyłożone do piersi kobiecej). W oparciu o taką rzeźbę, umieszczoną na zewnątrz katedry lub też na kapitelu w pobliżu

<sup>1)</sup> Semkowicz Wł., Sprawa św. Stanisława w świetle nowego źródła ikonograficznego. Ks. Pam. ku czci O. Balzera t. II Lwów 1923. Pragnę tu wyrazić podziękowanie ks. prof. dr M. Wyszynskiemu i prof. dr K. Korany'emu za owocną dyskusję, która pozwoliła mi usunąć szereg błędów z tej rozprawki.

<sup>2)</sup> Gębarowicz M., Początki kultu św. Stanisława i jego średniowieczny zabytek w Szewcju. Lwów 1927.

<sup>3)</sup> Semkowicz, o. c. 42—45.



grobowca Świętego, mógł powstać szczegół, zapisany u Kadłubka<sup>1)</sup>, tak samo jak szczegół legendy o bestialstwie króla wywodzi się zapewne od rzeźby, wyobrażającej konia na nagrobku centuriona rzymskiego, którym przykryto rzekomy grób króla w Ossiahu: pielgrzymi starali się rzeźbę wytłumaczyć<sup>2)</sup>.

Więcej światła rzucił prof. M. Gębarowicz w rozprawie, w której starał się wykazać, że dokument Paschalisa II z czasu około 1115 r., zachowany w wadliwych kopiach, odnosi się do Polski, a skierowany jest do arcybiskupa Marcina. Wspomina on osobę króla w Polsce i dotyka sprawy św. Stanisława. Papież przesłał arcybiskupowi paliusz, co wywołało protesty jako nowość, przy czym interweniował też Bolesław Krzywousty, nazwany królem. Papież w sposób łagodny przedstawiając swoje prawo, wytknął arcybiskupowi, iż poprzednik jego skazał biskupa bez wiedzy papieża. Niewątpliwie jest tu mowa o wypadkach związanych z św. Stanisławem. Prof. Gębarowicz wnosi stąd, iż sprawa św. Stanisława miała nie tylko polityczne, ale i kościelne oblicze i przypomina, że Kadłubek podaje szereg zarzutów, które podnoszono przeciw Świętemu<sup>3)</sup>. Oto stan badań w chwili wybuchu wojny. Przez lat trzydzieści nie udało się natrafić na żadne źródła, które uzasadniałyby twierdzenie o zdradzie biskupa i jego stosunkach z Czechami i Niemcami; wprost przeciwnie: milczenie źródeł, brak wzmianek o tragedii krakowskiej we współczesnych rocznikach i kronikach

<sup>1)</sup> David P., Casimir Le Moine et Boleslaus Le Penitent, Etudes Hist. et Litt. sur la Pologne médiévale V Paris 1932, 31. Por. Kadłubek „Sic ad plae fidei ubera genimina pendunt viperarum, catuli sugunt perfidi” MPH, II, 259.

<sup>2)</sup> David, o. c. 36—37. Pochodzenie szczegółu o strzegących ciała orlach, wiązać by się mogło ze słowami Mateusza (XXIV, 28) „Gdziekolwiek było ciało, tam się i orłowie gromadzą”. A szczegół o porzuceniu ciała na drobne cząstki z Euzebiusza. Historią Kościelną (cyt. w/g wydania Ks. A. Lisieckiego, Poznań 1925) 457: „Niektórzy znowu (biskupi) ponieśli nowy rodzaj śmierci. Mieczem ciała ich na liczne rąbano części, a po tym tak okropnym i zgroźnym widowisku rzucano ich w głąb morza rybom na pastwę”. Wydaje się, że do legendy zapisanej u Kadłubka owe wątki literackie dostały się poprzez kazania, wygłoszone ku czci świętego biskupa jeszcze w XII w.

<sup>3)</sup> Gębarowicz M., Polska, Węgry czy Sycylla odbiorcą listu Paschalisa II Kw. Hist. t. LI z. 3 (1937) 513 i n.

czeskich czy niemieckich wskazuje raczej, iż nie miała ona tła międzynarodowego i zamykała się w kręgu spraw czysto polskich. Także badania wykazały, że Piastowie, nawet linia Hermana, która rzekomo miała zawdzięczać spiskowi i buntowi biskupa wraz z Sieciechem panowanie w Polsce, nie interesowała się zgoła jego kultem, a raczej odnosiła się doń niechętnie, jak to widać z kroniki Galla, który był oficjalnym dziejopisarzem Krzywoustego. Świadczyłyby to albo o wielkiej niewdzięczności dynastii albo o braku bezpośredniego udziału biskupa w spisku. Otóż Herman okazywał niezwykle przywiązanie Sieciechowi, który przyczynił się niewątpliwie do osadzenia go na tronie. Więc nie niewdzięczność chyba wpłynęła na obojętne a nawet niechętne stanowisko dynastii wobec Świętego przed połową XIII w. Jedynie w rodzie Sieciecha istniał kult. W ten sposób uwidoczniła się cała słabość hipotezy buntu i zdrady czy felonii biskupa. Przypuszczenie prof. Gębarowicza o procesie kościelnym postawiło zagadnienie całe w nowej płaszczyźnie, jednak do żadnych wniosków dalszych nie doprowadziło.

Badacze, przeprowadzający dyskusję nad sprawą św. Stanisława, pozostawili w cieniu sprawę upomnień króla przez biskupa. Ci, którzy przyjmowali wiarygodność przekazu Kadłubka, podawali za nim fakt upominania, nie analizując go ani nie wyjaśniające na tle praktyki duszpasterskiej współczesnego kościoła. T. Wojciechowski i jego zwolennicy, odrzucając przekaz Kadłubka, pominieli sprawę upomnień króla przez biskupa, aczkolwiek odrzucenie wiarygodności przekazu jako całości nie oznaczało odrzucenia poszczególnych jego części. Zarzut zdrady postawiony przez nich Świętemu nie wykluczał upomnienia króla przez biskupa, mimo to pozostawili zagadnienie to całkowicie w cieniu.

Pokusimy się tu o rzucenie światła na ten fragment sprawy, a za punkt wyjścia posłuży Saxo Grammatyk, kronikarz duński,



którego kronika kończy się na r. 1182. Saxo dla czasów dawniejszych przerabiał przede wszystkim sagi, dopiero dla czasów sobie najbliższych oparł się na wiadomościach od świadków. Wiarygodność przekazów, opartych na podaniach ustnych i poezji epicznej nie jest bardzo wielka, ale w stosunku do sag skandynawskich jest na ogół przyjmowana, szczególnie jeśli chodzi o czasy niezbyt odległe. Saxo Kadłubka zupełnie nie znał, ani nawzajem Kadłubek Saxa, tak iż źródła te są od siebie zupełnie niezależne.

Otóż Saxo Grammatyk podaje opis wydarzeń, które miały miejsce na krótko przed zgonem króla duńskiego Svena Estridsona, który dowodnie nastąpił w r. 1176. Król posłyszawszy o niezbyt dla siebie pochlebnych słowach niektórych drużynników w czasie uczty w wilię Obrzezania (31 grudnia) kazał winnych zamordować na następny dzień (1 stycznia) w kościele św. Trójcy podczas gdy się modlili. Biskup Wilhelm z Roeskilde, jego przyjaciel, zataił zrazu swe oburzenie, potem, gdy król udał się do kościoła w otoczeniu drużyny, nie wpuścił go uderzając w pierś pastorałem. Drużynnicy Svena chcieli biskupa zabić za tę zniewagę, ale król ich powstrzymał, wdział szaty pokutnicze i stanął przed wejściem do kościoła w chwili, gdy biskup śpiewał *Kyrie eleison* we mszy. Wtedy natychmiast biskup przerwał mszę; wyszedł do króla, dokonał rekonyliacji jego, po czym wrócił uroczyście do kościoła i do mszy, którą wznowił. A więc po dokonaniu pokuty publicznej natychmiast króla pojednał z kościołem. Przekaz ten opierać się może na sagach, ale wydaje się, że Saxo miał też inne źródła pod ręką. Oto bowiem król na trzeci dzień po wydarzeniu darował jako wyraz ekspiacji połowę „*Steffnicæ provincie*“<sup>1)</sup>). O takim fakcie musiały istnieć zapiski. Miał też Saxo inne jeszcze źródło, a mianowicie nagrobek biskupa Wilhelma w Roeskilde, który jest mi znany z siedmna-

<sup>1)</sup> *Saxonis Grammatici Historia Danica* ed. P. E. Müller-Veischow (Havniæ 1839) 561—565.

stowiecznego druku duńskiego<sup>2)</sup>). Jeśli w wiarygodność sagi można wątpić — opis wydarzenia u Saxa jest zresztą bardzo dokładny — to gdyby się okazało, że nagrobek biskupa Wilhelma opisujący to zdarzenie jest starszy od kroniki, mielibyśmy dalszą podstawę do przyjęcia za prawdziwy opisanego faktu. Oto tekst nagrobka:

#### Nagrobek biskupa Wilhelma w katedrze w Roeskilde.

Wilhelmus olim Episcopus Roschildensis  
 Praestantibus Dei relucebat donis,  
 Pietate, religione, percelebri vita,  
 Et sancta, et omni genere virtutum illustri.  
 Adeo ut incertum erat, isne officio tali  
 Dignior erat, an illo officium. Tam spectatum  
 Episcopatus praestitit sui exemplum,  
 Hic fretus innocentia, atque item iusto  
 Iniusti homicidii dolore permotus,  
 Quod a Rege factum erat, libidine magis quam  
 Ratione, Regem ipsum, quamvis magnum et tali  
 Regno potentem, comitatuque stipatum  
 Magno, repulsum baculo, prohibuit templo,  
 Rebusque sacris, donec poenitens facti,  
 In gratiam cum Ecclesia ac Deo offenso  
 Redisset. Hic factis, tempore non ita multo  
 Post, mortui jam Regis fui deferebatur  
 Funus, quod ut rescivit appropinquare  
 Urbi, duo sepulchra confici iussit.  
 Duobus etiam feretris adornatis ibat,  
 Wilhelmus obviam, postquam ad funus ventum est  
 Oratione facta ut illi, quem in terris

<sup>2)</sup> Stephanii Johannis Stephanii Notae uberores in Librum XI Historiae Danicae Saxonis Grammatici, 219, 53 w *Saxonis Grammatici Historiae Danicae Libri XII* Stephanus Johannis Stephanus summo studio recognovit, notisque uberioribus illustravit, Scrae, Typis et sumptibus Joachimi Moitkeni Reg. Acad. Hafn. Bibliop. 1644 w bibl. Instytutu Zachodniego w Olesznej.



Deo patri jam lucri fecerat, sanam  
 Per admonitionem, commori posset.  
 Mox membra collapsus, animam sanctam coelo  
 Reddidit. Ac inde uterque suo lecto impostus  
 Hanc sacram ad sedem pariter (mirabile dictu)  
 Magno omnium stupore deportati sunt.  
 Wilhelmo honorifice sepulto, ac de more  
 Episcopaliibus insignibus una cum illo  
 Terra reconditis, nove Deus, funus,  
 Miraculo, hominum memoriae consecravit.  
 Haec ipse namque, ut obruta cumulo terrae  
 Utro sepulchrum reddidit, translatum ergo  
 Huc funus est, ac magna cum religione  
 Hoc in loco commendatum sepulturae.

Już powierzchowne zbadanie tekstu wskazuje, że jest on pisany mową wiązaną, mianowicie jest to wiersz metryczny, w którym zastosowano stopę choliambów<sup>7)</sup>. Otóż poezja XII i XIII wieku a także późniejsza średniowieczna nie stosuje metru, ale tylko rytm i rym. Nowa ta poezja pojawia się około 1140 we Francji w skończonej już formie, początki jej sięgają kilka dziesiątków lat wcześniej. Saxo Grammatyk niewątpliwie musiał ją znać, skoro Dania utrzymywała bardzo żywe stosunki kulturalne z Francją, a sam Saxo pisze stylem bardzo wyszukany, jaki pielęgnowano we francuskich szkołach filologicznych XII wieku. Epitafium więc biskupa Wilhelma sięgać może przełomu XI i XII wieku, może być nieco późniejsze, w każdym razie jest źródłem od Saxa niezależnym. Wywód powyższy miał na celu wykazanie wiarygodności przytoczonego przekazu, którego zresztą nauka duńska, o ile mi wiadomo, nie kwestionowała.

Zauważyć trzeba, że ów fakt pokuty publicznej za publicznie dokonany grzech miał miejsce na krótko przed Canossą.

<sup>7)</sup> Pragnę w tym miejscu podziękować P. dr L. Małunowiczównie za tę uwagę.

gdzie cesarz odbywał pokutę publiczną (1077) a w bliskim związku czasowym z pobytem legatów papieskich w Polsce i w Danii<sup>8)</sup>. Celem upomnienia biskupa było spowodowanie króla do pokuty publicznej, jak to w niewiele czasu później miało miejsce w Canossie.

Pokuta publiczna została zarzucona na Zachodzie po w. IV, zastąpiła ją spowiedź uszna, propagowana przez mnichów z wysp brytyjskich. Ale pozostała pamięć o pokucie cesarza Teodozjusza, a w okresach nasilenia życia religijnego i jego odrodzenia usiłowaną ją przywrócić. Tak było w epoce karolińskiej, kiedy Kościół usiłował ją wprowadzić skłaniając cesarza Ludwika do publicznej pokuty. Wydaje się, iż podobna tendencja przejawia się w Kościele w epoce Grzegorza VII, a sprawa Svena Estridsona jest równoważnikiem Canossy.

Czy wypadki duńskie, które miały miejsce na krótko przed r. 1076, mogły być znane w Polsce i wywrzeć wpływ na wydarzenia? Wydaje się, że tak. Gdy Sven Estridson chciał zawrzeć przymierze z cesarzem przeciw Polsce, możni jego sprzeciwili się temu<sup>9)</sup>. Wydaje się, że dowodzi to życzliwych sąsiedzkich stosunków polsko-duńskich, zadzierzgniętych na tle obrony przed potęgą cesarstwa a może też wspólnego zwalczania pogańskiej Słowiańszczyzny zachodniej, dokuczliwej dla obu krajów. Nie były też zapomniane stosunki pokrewieństwa, zadzierzgnięte przez małżeństwo córki Mieszka I. Także podobna postawa wobec walki Henryka IV z Grzegorzem VII, szukanie oparcia w Rzymie przeciw cesarstwu, koronacja, wizyty legatów, utworzenie arcybiskupstwa duńskiego w Lund i wznowienie arcybiskupstwa w Gnieźnie przez reorganizację kościoła wskazują na ożywione stosunki wzajemne. Może legaci, którzy w r. 1075 wiosną przybyli do Polski i wznowili hierarchię kościelną, udali się potem do Danii, albo legaci przez Polskę z Danii wracali.

<sup>8)</sup> Dahmann F. G., Geschichte von Dänemark (Hamburg 1840) I. 174—178.

<sup>9)</sup> Ibid. II. 183—186.



Wszystkie te argumenty mają na celu uzasadnić prawdopodobieństwo, że *factum* duńskie było znane w Polsce na dworze Śmiałego i wywołać tu musiało komentarze. Komentarze te musiały być rozbieżne. Biskup widział w *factum* duńskim wzór, król — rzecz pogardy godną, sprzeczną z majestatem monarchicznym. O majestat królewski dbał Śmiały niezmiernie, jak tego dowodzi opowieść Galla o przyjęciu wygnańca na Węgrzech, umieszczona przez Galla Anonima bezpośrednio po skąpych słowach, poświęconych sprawie św. Stanisława. Nie bez słuszności doszukiwano się w tym zestawieniu ukrytego związku. Zapewne chodziło kronikarzowi o podkreślenie psychologicznego podłoża konfliktu<sup>1)</sup>. W świetle *factum* duńskiego, jeśli było ono znane na dworze Śmiałego, król z góry musiał być wrogo usposobiony wobec wszelkiej próby skłonienia go do publicznej pokuty. Ta właśnie publiczna pokuta króla byłaby w świetle przytoczonych analogii celem wystąpienia biskupa. Wydaje się to zupełnie wystarczającym motywem działania św. Stanisława, a powodów do takiej pokuty w czasach burzliwych i gwałtownych nie zbrakło. Odrzucenie przekazu Kadłubka pozbawia nas możliwości podania powodu bezpośredniego upomnień, skoro wyprawa kijowska, bunt chłopów i karanie niewiernych żon należy odrzucić. W każdym razie można postawić w oparciu o analogię duńską hipotezę, że św. Stanisław króla upominał, by go skłonić do publicznej pokuty, co skończyło się oskarżeniem o bunt i felonię.

Z kolei zanalizować należy zagadnienie procesu św. Stanisława w świetle przedgregoriańskiego prawa kanonicznego, czego dotąd nie dokonano. Że taki proces był, wykazał z wielkim prawdopodobieństwem prof. Gębarowicz. Ale ani przepisy pra-

<sup>1)</sup> „Hunc inquit (Boleslaus) alumpnum in Polonia educavi, hunc regem in Hungaria collocavi. Non decet eum me ut aequalem venerari, sed equo sedentem ut quemlibet de principibus osculari”. Władysław Węgierski zobaczywszy ten zamiar wygnańca, darował tę obelgę, ale Węgrzy zachowali ją w sercu i pono skrócili życie Bolesława Śmiałego. MPH I, 423.

wa, ani praktyka kościelna nie zostały dotąd opracowane. Również kara obcięcia członków, zastosowana wobec biskupa, nie została zanalizowana w świetle współczesnej praktyki: ostatnio prof. Koneczny<sup>2)</sup> wysunął twierdzenie, że jest to kara pochodząca z prawa bizantyńskiego, ale twierdzenia tego nie uzasadnił. Zdaniem prof. Makarewicza w Polsce stosowano ją wobec zbuntowanych poddanych za zamach na pana lub jego majątek, przy czym nie jest rzeczą jasną, czy autor ma na myśli karę wykonywaną na poddanym rycerza lub niewolniku, czy też na poddanym w znaczeniu prawa publicznego — za bunt przeciw władzy państwowej. Nie wiadomo też, w jakim czasie taką karę stosowano w Polsce — czy w XVIII w., czy też wcześniej<sup>3)</sup>. W każdym razie nasuwa się możliwość, że św. Stanisława ukarano tak, jak niewolnika, co rzucałoby dziwne światło na stanowisko biskupów wobec władzy królewskiej.

Kolejno tedy przedstawiona zostanie sprawa św. Stanisława w świetle prawa kanonicznego, w świetle źródeł dotąd nie uwzględnionych, aczkolwiek dawno drukowanych, a potem sprawa kary obcięcia członków.

Zbadanie sprawy św. Stanisława w świetle prawa kanonicznego jest dlatego ważne, że rzucić może światło na okoliczności sprawy, bez względu na to, kiedy sprawę wytoczono, przed śmiercią, czy po śmierci, w oczy czy zaocznie. Mógł się znaleźć metropolita, uległy królowi, mogli się znaleźć księża, którzy proces taki ze stanowiska prawnego przygotowali. Wydaje się, iż nowe źródła, o których wspominamy, w całości podtrzymują tezę prof. Gębarowicza o prawnokościelnym aspekcie sprawy, który dotąd pozostał w cieniu.

W r. 1942 ukazał się t. VII wielkiej „Histoire de l'Eglise”, wydawanej przez Martina i Fliche'a a w nim artykuły A. Dumasa, profesora na wydziale prawa uniwersytetu w Aix w Prowansji, które traktują o prawie kanonicznym przed reformą

<sup>2)</sup> Koneczny F. Jeszcze o św. Stanisławie. Tygodnik Warszawski, nr 27 (34) z 7 lipca 1946.

<sup>3)</sup> Makarewicz J. Polskie prawo karne I, (Lwów 1923), 217.



gregoriańską (tom obejmuje dzieje w. X i kończy się na r. 1054). Warto jest porównać przytoczone tam przepisy z wiadomościami o sprawie św. Stanisława.

Biskupi zdrajcy, buntownicy byli składani przez synod prowincjonalny z godności i karani więzieniem lub wygnaniem, nigdy zaś śmiercią przez panującego<sup>7)</sup>. Czasem panujący wypędzał samowolnie lub więził biskupa. W razie złożenia biskupa z godności przez synod miał on prawo apelować do papieża. Metropolita nie miał prawa składać biskupa z godności własną jedynie mocą<sup>8)</sup>. W świetle tych ogólnie przyjętych przepisów skazanie na śmierć przez króla św. Stanisława jest zjawiskiem zupełnie odosobnionym nawet w świetle zasad przyjętych w epoce przedgregoriańskiej. Ale zanim do ich zbadania przystąpimy, należy rozpatrzeć zarzuty, przytoczone przez Kadłubka, gdyż przy ich pomocy może udałoby się wykryć samą treść procesu kościelnego.

A więc po pierwsze opowieść o wyprawie kijowskiej, spisku chłopów: „factio servorum in dominos conspirata”, której niehistoryczność dawno wykazano, a która przyplątała się do legendy zapisanej przez Kadłubka wraz z pomieszaniem dwóch Bolesławów przez lud. Ale dla jakiegoś powodu zarzut ten „in sanctum refundit antistitem”. Ale dalej są zarzuty jakby konkretniejsze: „Potificem illum non pontificem, pastorem non pastorem vocat” — gra słów czy jakies niezrozumiale dla nas aluzje do browaru i piekarni? A daje: „pressulem a pressura, non praesulem, episcopum ab opibus, non episcopum, spiculatorum, non speculatore fuisse et quod pudor dici erubescit e rerum scrutatore, renum scortatore. Ideoque illum aliorum libidini frena laxasse, quia sociis eiusdem criminis deest accusator”. Więc zarzuty chciwości, złośliwości, rozpusty i pobłażania występcom. Rzeczy zupełnie ogólnikowe może przez samego Wincentego dokomponowane do wiadomości o jakichś zarzutach ze strony króla. A dalej: „Quid plura? omnem huius discipli-

<sup>7)</sup> Dumas o. c. t. VII, 238.

<sup>8)</sup> Ibid. t. VII 238.

nam, omnium fuisse disciplinam. Quid ergo, inquit, admissum, si regni dedecus, si patriae prodigium, si religionis submotum est scandalum, si publicum reipublicae extinctum est incendium”<sup>9)</sup>. Tu znów ogólniki, z których nie można wydobyć żadnych konkretnych faktów. Wszystko się rozplywa tak, iż chwilami sam fakt istnienia zarzutów wydaje się literacką kompozycją. Jednak zarzuty takie niewątpliwie były i są w nich może jakieś zagadkowe aluzje. Ale z wyjaśnienia ich trzeba zrezygnować. Raz jeszcze historyk odchodzi od mistrza Wincentego, bez zdobyczy, niemal w zniechęceniu.

Pozostaje prawo kanoniczne, a w szczególności kanony synodu w Hohenaltheim w Szwabii (na południe od Nördlingen położonej miejscowości Altheim). Synod ten odbył się w roku 916 i opublikował szereg kanonów, które miały umocnić władzę króla, potępiając łamanie przysięgi i felonię wobec niego<sup>10)</sup>. Kanony używają przy tym często na określenie króla i biskupa terminu „christus”, znanego dobrze z kroniki tzw. Galla. A więc kanon 21 „De Erchangario et sociis suis. Erchangario et eius complicitibus et sociis, quia peccaverunt et in christum Domini regem et dominum suum manus mittere temptaverunt...”. Kanon 24 „De episcopo per dolum capto et periurio. Quisquis per dolum mittit manum suam in christum Domini videlicet patrem et pastorem suum, quia sacrilegium committit...”. Kanon 23 „De eo qui iuramentum regis violat. Si quis laicus iuramentum violando profanat quod regi et domino suo iurat, et postmodum perverse in eius regnum et dolose in mortem aliquo machinamento insidiatur, quia sacrilegium peragit manum suam in christum Domini mittens, anathema sit...”. Wydaje się rzeczą niemal zbytęzną przytaczać tu raz jeszcze słowa tzw. Galla: „non debuit christus in christo peccatum quodlibet corporaliter vindicare”<sup>11)</sup>. Są one tak bliskie tekstom kanonów z Hohenaltheim,

<sup>9)</sup> MPH t. II 298—299.

<sup>10)</sup> MGH Leges t. II, 554—560 Hefele K. J., Histoire des conciles, t. IV cz. 2, 744—750.

<sup>11)</sup> MPH. t. I, 422.



że wydaje się rzeczą niewątpliwą, iż kronikarz je znał i cytował je niejako, osądzając konflikt króla z biskupem. Ale skoro tak było, tym większe znaczenie przypisać należy kanonom tego synodu dla wyjaśnienia przynajmniej częściowego sprawy św. Stanisława.

Sprawą dochowania przysięgi królowi zajmują się jeszcze dwa kanony uchwalone przez biskupów regalistów: kanon 19 „*Pro robore regum nostrorum*” i kanon 20 „*Item de robore regis*”.

Kan. 19 „*Post instituta quaedam aecclesiastici ordinis, vel decreta, quae ad quorundam pertinent disciplinam, postremo nobis, cunctis episcopis et sacerdotibus presbyteris et omni clero consonoque populo, una sententia est, pro robore regum et stabilitate christiane fidei gentisque, pontificale ultimum sibi Deo iudice ferre decretum. Multarum quippe gentium ut fama est tanta exstat perfidia animorum, ut fidem sacramento promissam suis regibus et dominis servare contemnant et ore nefario simulent iuramenti professionem, dum retineant mente perfidiae impietatem. Iurant enim regibus suis et fidem quam pollicentur praevaricant, nec metuunt sanctum volumen illud terribillius iudicii Dei, per quod inducitur maledictio, multaue paenarum est comminatio super eos qui iurant in nomine Dei mendaciter. Et ideo si placet omnibus qui adestis haec tercio reiterata sententia vestrae vocis eam consensu firmate. Ab universo clero et populo dictum est: *Qui contra hanc vestram definitionem praesumpserit, anathema maranatha, hoc est perditio, in adventu Domini sit, et cum Iuda Scarioth partem habeat et socii eorum. Amen*”.*

Kler tedy i świeccy na synodzie potwierdzili postanowienie, którym na buntowników rzucono klątwę. Szczegółowo jeszcze raz ponawia to postanowienie kanon 20: „*Contestamur coram Deo et omni ordine angelorum, choro prophetae et apostolorum et omnium martyrum, coram omni catholica aecclesia, et christianorum coetu, ut nemo intendat in interitum regis, nemo vitam principis nece attrectet, nemo regni*

*eum gubernaculis privet, nemo tyrannica presumptione apicem regni sibi usurpet nemo quolibet machinamento in eius adversitatem sibi coniuratorum manus associet. Quod si quippiam horum quisquam nostrum temerario praesumptor extiterit, anathemate divino percussus, absque ullo remedii loco habeatur condempnatus aeterno iudicio*”.

A więc po deklaracji lojalności potępienie wszelkiego buntownictwa. Kanon 23 ustanawia karę kościelną za bunt przeciw królowi jako pomazańcowi Bożemu (christus), co jest uznane za świętokradztwo. Karę dla świeckiego stanowi dożywotnie zamknięcie w klasztorze: „*saeculum relinquat, arma deponat, in monasterium eat, et paeniteat omnibus diebus vitae suae, verumtamen communionem in exitu vitae cum eucharistia accipiat*”. Kara za targnięcie się na biskupa nie jest podana, ale jest to również sacrilegium, jak stanowi kanon 24, przytoczony wyżej. Logicznie biorąc kara byłaby taka sama, a więc taka, jaką legenda przypisuje Bolesławowi: dożywotnia pokuta w klasztorze, po złożeniu broni, w końcu życia absolucja i komunja. Być może iż na kanwie tych kanonów wyrosła w kołach królowi przyjaznych legenda o Ossiaku. Ale kanon 23 stanowił też karę na buntowniczych duchownych: „*Episcopus vero, presbyter vel diaconus si hoc crimen perpetrat, degradetur*”. Ale praktyka kościelna degradacji, przewidzianej przez ten kanon, jak się zdaje nie znała. Niemniej postanowienie takie było i mogło mieć zastosowanie. Winny powracał wtedy do stanu, którego członkiem był poprzednio i był przez władzę świecką karany wedle praw tego stanu.

Dodajmy do tego, że synod w Ingelheim w r. 948 potępił zbuntowanych panów francuskich, przy czym biskupi powołali się na postanowienia synodu w Toledo<sup>7)</sup>. Każde takie potępienie w konkretnym wypadku wymagało zwołania synodu, a winnemu przysługiwało prawo apelacji do Rzymu. Kanon 13 synodu w Hohenaltheim wyraźnie to postanawia: „*accusatus*

<sup>7)</sup> Dumas, o. c. t. VII 484.



vel iudicatus a conprovincialibus in aliqua causa episcopis licenter appelet et adeat apostolicae sedis pontificem". Pomiędzy w tej chwili kwestię, czy biskup Stanisław był oskarżony o zdradę czy o felonię czyli bunt, czy proces kanoniczny toczył się przed procesem państwowym, równocześnie z nim, po nim, czy wreszcie miał miejsce za życia, czy też po jego śmierci, jak to miało miejsce z papieżem Formozem.

W każdym razie św. Stanisław został skazany przez króla na karę śmierci przez obcięcie członków za felonię, podczas gdy zgodnie z obowiązującymi prawami mógł być jedynie złożony z urzędu i ukarany więzieniem lub wygnaniem. Był to wyrok, a nie akt samowoli, a na prawomocności zaś tego wyroku opierał T. Wojciechowski zarzut przeciw biskupowi. Jeśli stracenie św. Stanisława było aktem samowoli monarchy, kara wymierzona przez władzę nie mogłaby służyć za dowód winy. Gall przyjmując winę biskupa, nazywa „haniebną” pomstę króla<sup>7)</sup>. Wydaje się, że tym słowem przypisywano raczej znaczenie moralne niż prawne, uważano, że stracenie biskupa za zdradę było niezgodne z przyjętym obyczajem, na niezgodność z obowiązującym przedgregoriańskim prawem uwagi nie zwrócono. Również przyjmując za prof. Gębarowiczem istnienie procesu kościelnego i skazanie biskupa przez metropolitę, stwierdzimy niezgodne z prawem postępowanie nawet w wypadku zwołania synodu prowincjonalnego, gdyż od jego wyroku przysługiwałaby apelacja do papieża. Tymczasem biskup został skazany bez wiedzy papieża. Z powyższych stwierdzeń płynie wniosek dalszy. Władza postępować może niezgodnie z prawem w wypadku, gdy zniszczyć chce niewygodnego lub niebezpiecznego dla siebie człowieka z trojakich pobudek: 1) na skutek łuki w ustawodawstwie, przy czym gwałci ona poczucie sprawiedliwości. W danym wypadku takiej łuki wobec felonii lub zdrady nie było w ustawodawstwie przedgregoriańskim, 2) na skutek nieznamości normy prawnej — co wy-

<sup>7)</sup> MPH. t. I. 422.

kluczam u duchownych z otoczenia króla: nie mogli się oni tak pomylić, by zamiast kary wygnania lub więzienia podsunąć czy doradzać ćwiartowanie biskupa, 3) na skutek braku dowodów winy przy istnieniu woli zniszczenia przeciwnika. W takim wypadku jaskrawa niezgodność postępowania władzy z prawem obraca się przeciw oskarżającej i skazującej zarazem władzy. Przez to samo niezgodność z prawem wyroku jest walnym argumentem za bezpodstawnością oskarżenia. Na ten wniosek, płynący zresztą także ze słów Gallia i obracający się przeciw jego własnemu stanowisku, nie zwrócono dotąd uwagi.

Z kolei przejść należy do sprawy społecznego pochodzenia św. Stanisława. Twierdzenie T. Wojciechowskiego, że należał do możnego rodu, nie da się utrzymać. Badania wykazały, że T. Wojciechowski niesłusznie zalicza biskupa do rodu Magnusa, który należał do rodu Powalów. Ale zanim do zagadnienia tego wrócimy, zastanówić się wypada nad tym czy sam proces i sposób wykonania kary nie rzuca światła na pochodzenie społeczne biskupa. Zdaniem Makarewicza kara obcięcia członków stosowana była wobec poddanego. Czy mogła być stosowana do duchownego a w szczególności do biskupa?

Jak podano wyżej, za felonię (określaną słowem *traditio*, nie zaś jak zdrada *proditio*), biskupów, kapłanów i diakonów kanon 23 karał degradacją czyli zdjęciem święceń. Stawali się oni ludźmi świeckimi, podległymi karom świeckim. Jednak kanon 38 powraca jeszcze raz do zagadnienia felonii, traktując ją w pewnym szczególnym przypadku.

Kan. 38 „De clericis qui a dominis suis liberi facti sunt. Nullus clericus ad gradum presbyterii promovetur, nisi ut scriptum in canonibus habetur. Si enim propter Dei dilectionem quis de servis suis quemquam elegerit, et docuerit litteras et libertate condonaverit, et per intercessionem erga episcopum presbyterum effecerit, et secundum apostolos victum et vestitum ei donaverit, ille autem postea in superbiam



elatus, missam dominis suis et canonicas horas observare et psallere renuerit, et eis iuste obedire dicens se liberum esse noluerit, et quasi libere cuius vult, homo fiat, hoc sancta synodus anathematizat, et illum a sancta communione arceri iudicat, donec resipiscat et domino suo obediat. Sin autem obstinato animo et hoc contempserit, accusetur apud episcopum qui eum ordinavit, et degradetur, et fiat servus illius, id est domini sui, sicut natus fuerat. Quisquis vero talem secum habuerit postea quam rem illius predictam audierit, et domino suo non reddiderit vel a se proiecerit, sive episcopus, sive comes, sive clericus, sive laicus, anathematis illius societate notatus, paenam excommunicationis luet<sup>1)</sup>.

A więc jeśli pan jakiś poddanego swego uczyć kazał na księdza, dawał na utrzymanie jego i ubranie, to ów, mimo wyświęcenia, mimo, że warunkiem tego wyświęcenia było uwolnienie z poddaństwa, musiał dalej panu swemu służyć jako ksiądz. Kanony w. VI i VII stanowiły, że jeżeli niewolnik (servus) wstępował do stanu duchownego, uzyskiwał wolność po 3 latach próby<sup>2)</sup>. Ten okres próby miał zapobiec nadużyciom ze strony niewolnych. Ale nawet wyzwoleniec duchowny nie uzyskiwał pełnej wolności. Jeżeli okazał niewdzięczność, był przywracany do niewoli, podobnie, jeżeli złamał wierność Kościołowi lub popełnił zbrodnię. W w. X—XI proboszcz zawsze składał przysięgę wierności patronowi kościoła, na wzór przysięgi wasalskiej, stawał się „człowiekiem” właściciela kościoła, zobowiązanym do trzech lennych powinności: „honor, reverentia, obsequium”. Jeżeli pan wybrał proboszcza spośród swych niewolnych (servi) przysięga wierności nabierała specjalnego charakteru. Wobec zakazu wyświęcania niewolnych pan wyzwał kandydata przed ordynacją, lecz proboszcz pochodzący z niewolnych pozostawał nadal w zależności od pana i nie mógł wypowiedzieć mu posłuszeństwa. Niektórzy panowie wyzwalali kandyda-

<sup>1)</sup> Hist. de l'Eglise red. Martin-Fliche, t. V, 560—562, 561 p. 5, 562 p. 2, (art. René Aigrain).

tów na księży tylko pod warunkiem złożenia przysięgi wierności, a ksiądz, który pochodząc ze stanu niewolnego popełnił felonię, tracił wolność, jak to stanowił kanon 38<sup>3)</sup>. Kanon ten mówi wyłącznie o proboszczach, pochodzących ze stanu niewolnego, nie zaś o biskupach. Inna sprawa, że godności biskupie obsadzane były wszędzie na zachodzie przez ludzi wolnych, jeśli nie możnych. Natomiast niewolników kupnych przeznaczano na misjonarzy.

Ale pozostaje faktem, że św. Stanisław został skazany na karę obcięcia członków. Czy można by stąd wyciągnąć wniosek, że biskup pochodził ze stanu niewolnego, a dopuściwszy się w pojęciu króla nieposłuszeństwa, czy niewierności został przywrócony do stanu niewolnego i ukarany jako niewolnik? Zastosowanoby wobec niego kanon 38 w interpretacji rozszerzającej, by upozorować stracenie.

Jednakże obcięcie członków nie jest dowodem pochodzenia niewolnego. Na zachodzie istotnie było ono stosowane przede wszystkim wobec niewolnych przed VII w., we Francji Merowingów stosowano je tylko jako karę dla niewolnych<sup>4)</sup>, podobnie rzecz się miała w Hiszpanii<sup>5)</sup>. Wolnych karano przez obcięcie członków w drodze łaski, zamiast karania ich śmiercią. Od początków VII w. jednakże zachodzą pojedyncze wypadki karania prawnie wolnych przez obcięcie członków za występki, które wykazują niewolniczą umysłowość. W XII w. nastąpiło złagodzenie kar, w końcu wieków średnich znów obostrzenie. Ale w XII w. karano felonię i bunt w prawie niemieckim karą śmierci przez ówiartowanie<sup>6)</sup>. Czy kara ta mogła zawędrować do Polski także z Bizancjum? Otóż za zdradę i bunt karano

<sup>1)</sup> Na częste wypędzanie proboszczów zalił się synod w Ingelheim Hist. de l'Eglise t. VII, 282—4 (r. 948).

<sup>2)</sup> His R. Geschichte d. deutschen Strafrechts bis zur Carolina, Handbuch d. Mittelalterl. u. neueren Geschichte ed. Below—Meinecke—Brackmann III Abt. B. XIX (München—Berlin 1928) 85.

<sup>3)</sup> Michel, A. Dictionnaire de théologie catholique t. X 2569—2571, por. też Verlinden Ch. L'esclavage dans le monde ibérique médiéval, Anuario de Historia del Derecho Español, (Madrid 1934).

<sup>4)</sup> His o. c. 85, 115 (por. też 25, 82, 117).



w prawie bizantyńskim tylko śmiercią (Prochiron, Epanagoge z IX w.). Od cesarzy izauryjskich (VIII w.) rozpowszechniła się kara obcięcia ręki, języka, oślepienia, obcięcia nosa, otrzebienia (Ecloga<sup>1)</sup>). Obcięciem ręki karano za kradzież koni na wojnie lub za recydywę, kastracją karano za występki przeciw naturze, obcięciem nosa — cudzołóstwo<sup>2)</sup>). Kar tych w Polsce nie spotykamy w tym zastosowaniu, jakie zna prawo bizantyńskie. Wydaje się, że trzeba odrzucić zupełnie wpływ prawa bizantyńskiego na prawo polskie we wczesnym średniowieczu, wyjąwszy wypadki oślepienia buntowników, co mogło przyjść z Rusi. W każdym razie wymierzenie kary obcięcia członków za felonię ma charakter zachodni. Nie da ono się powiązać z niewolnym pochodzeniem karanego, co odpowiadałoby praktyce przed w. VII, a nie pojęciom schyłku w. XI. W związku z tym odpada możliwość wytłumaczenia przyczyn konfliktu przez ustalenie sposobu wymierzenia kary. Również odpada jako zbyt mało prawdopodobne zastosowanie kanonu 38 z Hohenaltheim do sprawy św. Stanisława. Czy jednak przez to samo możliwość pochodzenia chłopskiego św. Stanisława jest przekreślona? Wydaje się, że nie.

Krewni Świętego pieczętowali się w późniejszych czasach herbem półtora krzyża i używali proklamy Turzyna. Był to jednak drobiazg rycerski, osiedlony, co jest bardzo charakterystyczne w porównaniu dóbr kościelnych i królewskich. W XIII wieku posiadacze Szczepanowa i Raby zaliczali się do rodowców Świętego. Ale podniesienie chłopów do stanu wojów, a nawet podniesienie ludzi niewolnych, służebnych księcia do najwyższych godności nie było niemożliwe np. za Kazimierza Odnowiciela, a Gall wspomina o takim wypadku<sup>3)</sup>). Zresztą ród Turzynów był niezamożny i awans społeczny, który zawsze spotykał krewnych biskupa, nie zaznaczył się w przejściu ich do szere-

<sup>1)</sup> Zacharise v. Lingenthal K. Edw. Geschichte d. Griechisch-Römischen Rechts, III wyd. (Berlin 1892), 336—337, 330—331.

<sup>2)</sup> Ibid. 339—341.

<sup>3)</sup> MPH. t. I, 418.

gów możnowładczych. W XIII wieku Turzynowie mieli tylko dwie wsi: Szczepanowo i Rabkę<sup>4)</sup>, co nie może wytrzymać porównania z dobrami takich Awdańców, Łodziów czy innych rodów. Brak im pokrewieństw z możnowładcami, a jak widać z zestawienia cudów, kult Świętego w trzynastym wieku obejmował głównie lud i drobnych rycerzy. Fakt kultu w rodzie Toporczyków, wywodzącym się od Sieciecha<sup>5)</sup> również nie może służyć za argument przeciw niewolnemu pochodzeniu biskupa, skoro Sieciechowi zarzucano wynoszenie ludzi niskiego stanu i osadzanie ich na wysokich urządach<sup>6)</sup>.

Należałoby wyjaśnić, co rozumieć należy pod niewolnym pochodzeniem. Otóż może ono być pojmowane jako pochodzenie z służebnych czyli ministeriałów. Służebni dostarczali funkcjonariuszów na dwór panującego, nawet komorników, pełniących niższe funkcje administracyjne. Do nich zaliczyć należy świątników, przypisywanych kościołom, przy których pełnili posługi. Wśród świątników krakowskiej katedry kult św. Stanisława miał nawet swe ognisko<sup>7)</sup>. Na zachodzie ministeriałowie dochodzili do wysokich godności w XII wieku, jak np. Markward v. Anweiler. Niemniej nie przestawali być niewolnymi. Z takiej rodziny służebnych niewolnych mógł pochodzić biskup.

Dodać trzeba, że kult św. Stanisława miał charakter ludowy. Legenda Świętego tak, jak ją zapisali pierwsi hagiografowie

<sup>4)</sup> MPH. t. IV, 367, por. mapę rozszedzenia rycerstwa według Liber Beneficiorum i związków parafialnych Piekosińskiego w Zakł. Nauk. Pom. U. J. W niewydrukowanej pracy śp. mgr Chwałbińskiej „Ród Prusów w wiekach średnich”, Autorka wskazuje na ograniczony zasięg osadnictwa rodu Turzynitów (Małopolska, doliny Raby i Nidzicy). Prusowie wielkopolscy nie mają nic wspólnego z Turzynitami. Autorka przyjmuje możliwość związków z Drużynitami oraz bez dalszego dowodu — możnowładcy ongiś charakter Turzynitów. W XIV i XV w. jest to drobiazg rycerski. Praca śp. mgr Chwałbińskiej ukaże się w Rocznikach Tow. Naukowego w Toruniu.

<sup>5)</sup> Semkowicz, o. c. 41—45. Przedstawiciele innych rodów są nieliczni (1 Łabędź, 2 Odrowążów (księża), 1 Powala (ksiądz), 1 Lis, Turzynowie — więc krewni).

<sup>6)</sup> MPH. I, 431.

<sup>7)</sup> MPH. IV, 394.



wie, Wincenty Kadłubek i Wincenty z Kielc, ma wybitne cechy ludowe, na co wskazaliśmy wyżej. Świadcami kultu są świątnicy katedry krakowskiej. Wreszcie ten sam ludowy charakter przebija ze spisu cudów, zebranego przed kanonizacją. Wśród osób wymienionych w spisie cudów jest 52 chłopów, 34 rycerzy, 16 mieszczan, 1 książę (Władysław Opolski, żyjący w połowie XIII w.), 4 cudzoziemców. Duchownych pomijamy. Na ogólną ilość 42 cudów, chłopów dotyczy 22, rycerzy 11, duchownych 3, innych 6<sup>71)</sup>. Mimo, że biorą w kulcie udział przedstawiciele wszystkich stanów, nie można się zgodzić z M. Gębarowiczem, że jest to dzieło Kościoła. Kościół — biskupi — odnosił się do kultu w XII w. chłodno, skoro starano się wysunąć św. Floriana przeciw św. Stanisławowi. W XII w. świadkami kultu są starzy świątnicy oraz rycerz Gedko — ludzie świeccy. Kler dopiero w XIII w. zaczyna występować jako opiekun kultu, nie koniecznie inicjator, jak chce prof. Gębarowicz<sup>72)</sup>. Kadłubek odegrał niewątpliwie rolę decydującą dla zmiany stanowiska kleru. Ale to, co zapisał, jest legendą o charakterze ludowym, a nie uczonym elaboratem, napisanym wedle hagiograficznego schematu. Niewątpliwie również legenda o Piotrowinie ma cechy ludowe raczej, niż literackie. Prof. Gębarowicz przenosi czas jej powstania na okres po kanonizacji, gdyż cud wskrzeszenia nie został w bulli uwzględniony, a w związku z tym przesuwając datę Vita Minor na czas po r. 1250. Wydaje się to nieuzasadnione. Wobec oporu kard. Rajnolda Rzym odrzucić mógł cud wskrzeszenia, choć ostatecznie na kanonizację przystał. Mimo, że wątki legendy przeniesione być mogły z zachodu, nie ma dostatecznego powodu, by wykluczyć ludowe źródło legendy, jak to stara się uczynić prof. Gębarowicz<sup>73)</sup>. Sądzymy więc, że kult św. Stanisława ma cha-

<sup>71)</sup> Ibid. IV, 293 i nast.

<sup>72)</sup> Gębarowicz o. c. 43, 82—86, Semkowicz o. c. 26, 37—38, 47—48.

<sup>73)</sup> Gębarowicz o. 75, 77 i nast. 84—86.

rakter w znacznym stopniu ludowy, na co wskazywał już Smolka<sup>74)</sup>). Poza ludem występuje on wśród kleru katedry krakowskiej oraz w rodzie Toporczyków, do którego odnosi się (wraz z jego klientami) aż 8 cudów, i z którym wiąże się w spisie cudów 26 osób.

Możliwości chłopskiego, niewolnego, służebnego pochodzenia biskupa mogłyby wyjaśnić, dlaczego z legendą Świętego splełano wątek buntu chłopów, zaczerpnięty z opowieści o Chrobrym, a także mogłyby wyjaśnić aluzje Kadłubka, zupełnie niezrozumiałe, do piekarni i browaru. Nie są to dowody, ale tylko konsekwencje płynące z owej hipotezy.

Tezy pracy niniejszej dadzą się streścić w trzech punktach:

1) Źródłem zatargu była chęć biskupa skłonienia króla do pokuty publicznej przez publiczne upomnienie, czemu się Bolesław bezwzględnie sprzeciwiał.

2) Skazanie biskupa na karę śmierci przez poćwiartowanie przez sąd królewski, a skazanie biskupa przez metropolitę bez apelacji do Rzymu były niezgodne z obowiązującym wówczas prawem. Skoro zarówno wyrok sądu kościelnego jak i królewskiego były jaskrawo niezgodne z prawem, a to nie z powodu braku norm lub ich nieznanności, — stanowi to podstawę do twierdzenia, że brakło dostatecznych dowodów na popełnienie zarzuconych biskupowi czynów: felonii, zdrady. Taka jaskrawa

<sup>74)</sup> Prof. dr St. M. Kuczyński w uwagach „Na marginesie Stanisława i Bogumiła” M. Dąbrowskiej w „Twórczości” 1946, II 211—213 przyjmuje również ludowe źródło kultu i legendy. Prof. St. Kętrzyński w pracy „O zaginionej metropolii czasów Bolesława Chrobrego” (Warszawa 1947, Prace Instytutu Hist. Uniw. Warsz. I), wysunął przypuszczenie, że druga metropolia polska obejmowała ziemie za Wisłą, a po katastrofie państwa obszary te zagarnął pod swą władzę biskup krakowski Aron. Na hipotezie tej zbudował prof. Kętrzyński drugą, że spór o organizację kościelną między Gnieznem i Krakowem za Bolesława Śmiałego zaważył na sprawie św. Stanisława, który sprzeciwiał się planom króla i papieża. Przypuszczenie to nie posiada wystarczających jak sądzę podstaw i pozostaje czystą możliwością, gdyż hipotezy na hipotezie budować nie można. Poza tym przypuszczenie prof. Kętrzyńskiego nie wystarczy, by wyjaśnić przyczyny sporu, zakończonego skazaniem biskupa na śmierć za felonie.



niezgodność wyroków skazujących z prawem jest walnym argumentem za brakiem winy straconego.

3) Pochodzenie św. Stanisława nie jest ostatecznie ustalone, ale nic nie stoi na przeszkodzie przyjęciu możliwości, że był z rodu chłopem lub służebnym, niewolnym ministerialem.

*Aleksander Giensztar (Warszawa)*

## POCZĄTKI MISJI RUSKIEJ BISKUPSTWA LUBUSKIEGO

**1. Stan sprawy.** Pochodzenie roszczeń biskupstwa lubuskiego do jurysdykcji nad katolikami na Rusi należy do „najbardziej zawilich zagadnień z dziejów naszego Kościoła”<sup>1)</sup>. Zajmowali się nim Władysław Abraham i Tadeusz Wojciechowski, a po nich Mieczysław Gębarowicz, który stwierdził, że „obie poświęcone (temu problemowi) hipotezy — choć są niewątpliwie arcydziełami polskiej myśli historycznej — sprawy ostatecznie nie wyjaśniają”<sup>2)</sup>. Podobnie sądzić można również i o jego cennej skądinąd próbie odpowiedzi na pytania co do genezy roszczeń. Sprawa ta łączy bowiem w sobie kilka nadal niejasnych a ważnych kwestii. Samo zaś zestawienie obu nazw geograficznych, Rusi i Lubusza, budzi interes naukowy jako wymienienie w jednym związku tych tak przeciwstawnych dwu kierunków ekspansji piastowskiej.

Jak wiadomo z mistrzowskiego wykładu Abrahama<sup>3)</sup>, biskupi lubuscy od poł. XIII w. występują ze swymi pretensjami do misji ruskiej, w pocz. XIV w. usiłując nawet powołać na ich podstawie metropolię łacińską w Kijowie. Biskup lubuski Stefan mianuje biskupem kijowskim Henryka dominikana z Pozdawilka<sup>4)</sup>, a zamiary lubuskie znajdują nawet prze-

<sup>1)</sup> Abraham Wl., Powstanie organizacji Kościoła łac. na Rusi. Lw. 1904, I, 93.

<sup>2)</sup> Gębarowicz M., Mogiła—Płock—Czerwińsk. Studia nad organizacją Kościoła na Mazowszu w XI i XII w. Prace hist. w 30-lecie działalności St. Zakrzewskiego, Lwów 1934, 148.

<sup>3)</sup> O. c. 92 nn., 195 nn.

<sup>4)</sup> Pasewalk, diec. kamieńskiej.